

# WIELKOPOLANIN



**Nr 142**

Przedpłata w Poznaniu:  
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,  
z odnośnikiem do domu 1 markę.  
WIELKOPOLANIN  
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 25. czerwca 1885.

Przedpłata na pocztach  
kwartalnie 1 markę.  
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.  
RĘKOPISMA się nie zwracają.

**Rok 3.**

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5300 egzemplarzy.

## Zaproszenie do przedpłaty!

„Wielkopolanin” kosztuje na pocztach niemieckich na cały kwartał

**tylko 1 markę.**

W cenniku pocztowym jest „Wielkopolanin” zapisany w dodatku czwartym (Nachtrag 4. Seite 7 r. Polnisch nr. 83). — W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, Wodna ulica nr. 15, i w agencjach za 80 fen. na cały kwartał.

Prosimy, aby na ręce nasze nie przysyłało przedpłaty, tylko, aby na pocście najbliższej ją składano. Kto sobie życzy, abyśmy „Wielkopolanina” pod opaską mu przesyłali, winien nam nadesłać 3,25 mk.

## Robotnicy przeciw księciu Bismarkowi.

Kiedy już na samym końcu obrad parlamentarnych przyszedł pod rozprawy wniosek żądający przymusowego święcenia niedzieli, wtedy to ks. kanclerz z wielką stanowczością wystąpił przeciw niemu, oświadczając między innemi, że „święcenie przyniosłoby robotnikom stratę, i że on (kanclerz) zgodzi się na tego rodzaju wniosek chyba wtenczas, kiedy robotnicy się za nim sami oświadczą.”

Ledwo te słowa kanclerza rozniosły gazety po świecie, a już odezwali się tu i owdzie robotnicy, występując przeciw nim, a dopominając się wypoczynku świątecznego. Zarazem zapowiadano zbiorowe wystąpienie robotników w tej sprawie.

Mamy dziś przed sobą taką petycję zbiorową, która wyszła z Hamburga, z łona stowarzyszenia robotników. We wstępie tej petycji oświadczają robotnicy bez ogródki, — że ją wywołał jedynie książę Bismark swem oświadczeniem, że dopiero wtenczas zgodzi się na ograniczenie pracy w niedziele, gdy nabierze przekonania, że robotnicy sobie tego życzą. — „Oświadczamy niniejszem — mówią robotnicy w petycji — że życzymy sobie, aby wydano prawo zakazujące pracować w niedziele i święta, i że przyjmujemy na siebie skutki i niebezpieczeństwa wynikające z tego dla naszej kieszeni.”

Niebawem zabiorą się robotnicy niemieccy do rozszerzania tej petycji, aby pod nią jaknajliczniejsze zebrać podpisy. Naszych dzielnic nie pominą oni niewątpliwie, gdyż organizacja ich sięga aż do granic niemieckiego cesarstwa.

Jakże się jednak mają zachować robotnicy nasi wobec tej petycji?

Na to jest tylko jedna odpowiedź: Nie nam się mieszać do spraw niemieckich. Książę kanclerz i rząd niemiecki wiedzą, że my Polacy i katolicy jesteśmy zawsze za ścisłym święceniem niedzieli i dni świątecznych. O tem naszym przekonaniu i poczuciu religijnem dowiedział się rząd niejedno-

krótnie z sprawozdań władz; dowiedział się o tem z pism naszych, karcących surowo gwałcenie dni świątecznych i niedzielnych; wiadomo zresztą o tem rządowi z tylkrotnych wystąpień posłów naszych w sejmie pruskim i w parlamencie. Gdy tego będzie potrzeba, dowie się rząd znów przez te same organa, że uczucia nasze religijne niezmiennie i niezachwianie są wszędzie i zawsze.

Gdy więc zawita do nas ta petycja robotników niemieckich, nie dajmy się skusić do jej podpisywania. Niech sobie Niemcy występują przeciw księciu kanclerzowi; my nie mieszajmy się do rzeczy z niemieckiego i ewangelickiego wychodzącej źródła, aby nie powiedziano, że Polacy zaczynają dla niemieckich projektów pracować.

## Gabinet torysowski

nareszcie zdaje się, że przyszedł do skutku. Gladstone i Salisbury, którzy sprzeczali się przez tydzień cały prawie o warunki, pod którymi jedynie Salisbury do utworzenia nowego gabinetu gotowym się oświadczył (patrz wczorajszy nr. „Wielkop.”), zawarli kompromis. Przyczyniło się do tego energiczne wdanie się królowej w ich zatarg.

Lord Salisbury obejmuje ster gabinetu. Gladstone przyrzekł, że w izbie gmin whigowie nie tylko nie będą działali na przekór nowemu ministerstwu torysowskiemu, ale owszem postarają się o to, aby został przyjętym proponowany przez nie budżet państwa.

Jedynie więc uczynności Gladstonea zawdzięczają torysowie, że w ogóle udało im się gabinet utworzyć. Gdyby Gladstone trwał był w postanowieniu opierania się bądź co bądź w izbie wszystkiemu, co nowy rząd zaproponuje, — ani Salisbury, ani nikt inny nie byłby się odważył na zostanie szefem gabinetu.

— Odbieramy co następuje:

**Kępno**, dnia 22. czerwca

Komitet ku uczczeniu św. Apostołów Cyryla i Metodego na powiat Ostrzeszowski postanowił na dzisiejszem Zebraniu, że wyjazd dla pątników z tegoż powiatu nastąpi dnia 3. lipca, w piątek o godzinie 11-tój 32 min. przed poł. z Kępna. Pociąg ten przybywa przez Kluczbork do Dzieńdzic o godzinie 5-tój 56 min. po południu, do Bogumina zaś o 11-tój w nocy, gdzie się połączymy z pątnikami przybywającymi z Poznania. Zwracamy na to uwagę powiatów Pleszewskiego, Odalanowskiego i Krotoszyńskiego.

Składki zaległe należy odesłać niezwłocznie na ręce hr. Piotra Szembeka w Siemianicach.

Komitet.

## Z Ameryki.

(Ciąg dalszy.)

**Alpena, Mich.**, 5. czerwca 1885.

Za najwłaściwsze uważaliśmy udać się przedewszystkiem do redakcji pisma polskiego; L. Sz. zabrał ze sobą z kraju „Gazetę polską”, wydawaną przez p. Dyniewicza, aby poinformować się co wypada nam począć i jak mamy kierować sobą. Za pomocą adresu w gazecie podanego weszliśmy do księgarni i zarazem redakcji p. Dyniewicza. Powiedzieliśmy nazwiska swoje i prosimy o informację. Rozpytywał się nas p. Dyniewicz; niedługo i syn jego 18 letni zbliżył się, i razem badają nasze wiadomości i zdolności.

Po tym egzaminie powiadają, „ha! bieda, ale bardzo wielka bieda. panowie. Jest u nas bez was kilkanaście tysięcy ludzi, którzy przez całą zimę nie mają zajęcia, żyją z tego co w lecie oszczędzili, więc głód i nędza straszna. Zebrać niewielu chodzi, a ci co chodzą mało albo nie dostaną, ponieważ u nas nie ma tego zwyczaju, żeby ktoś drugiemu dobrze czynił. Nie mogę panom nic pomódz ani radzić, jak tylko to: urządzcie się jak najoszczędniej, aby z tych groszy, które przywieźliście, módtz żyć jak najdłużej; dalej szukajcie pracy jakiegokolwiek, bez względu czy się wam podoba, czy ją umiecie czy nie, choćby rynsztoki czyścić; bylebyście mogli się gdzieś zahaczyć, zarobić na życie, i brać się do nauczania się języka angielskiego. Z czasem zapoznać się z ludźmi i stosunkami miejscowymi, tedy możecie jeżeli wam szczęście sprzyjać będzie, zarobić na całkowite utrzymanie, tj. chleb powszedni, ubranie itd. Na zdobycie fortuny nie liczcie, tego nie zrobicie, — już te czasy minęły.”

„Ja tylko tyle i tak mogę wam radzić, ale wreszcie mamy tutaj zacnego księdza; przejdźcie się panowie do niego, może on coś lepszego doradzi.”

Poszliśmy do ks. proboszcza Barzyńskiego, ale i od tego nic więcej nie dowiedzieliśmy się; powiedział nam w końcu: Gdy będzie bieda, przyjdźcie, to może parę groszy będę mógł wam dać!

Wracając wstąpiliśmy do pana G. A. Kluppa,\*) Milwaukee Ave Nr. 666, wydawcy i redaktora „Gazety Chicagowskiej”. Znowu powtarzamy, kto i co jesteśmy.

Pan Klupp, człowiek ze zdrowym rozumem i znający dokładnie stosunki amerykańskie, powiedział nam, jaka wielka jest bieda, i jaki niedostatek rodacy cierpią.

„Ale kiedy tu już jesteście, mówię, toć wracać wam niepodobno; jakoś musicie pomiędzy wszystkich się wcisnąć. Panowie! głowę i uszy

\*) Jest to ten sam p. Klupp, który ogłosił w Nrze 115 Wielkopolanina list, radzący Polakom, aby nie wyjeżdżali do Ameryki, bo tam bieda i zarobek trudniejszy jeszcze niż w Europie. Przyp. Red.)

do góry. rachujecie każdy grosz. i chodźcie zaraz od składu do składu, od fabryki do fabryki szukać pracy. bez różnicy jaka będzie, bylebyście choć na chleb zarobili. Gdzie mieszkanie?”

„W hotelu!”

„A to źle, pomyślemy o mieszkaniu dla was, przyjdźcie jutro.” Redaktor p. Zdzisław Brodowski odzywa się, że zna stosowne dla nas mieszkanie.

Poszliśmy, obejrżeli, umówili się płacić po 4 dol. tygodniowo za życie i mieszkanie (to bardzo tanio), i wróciliśmy do redakcji. Jeszcze nam dodali odwagi i męstwa, i wróciliśmy do hotelu, by opowiedzieć wszystko p. Józefie, siostrze mego towarzysza. Biedaczka popłakała się z desperacji.

Na drugi dzień przeprowadziliśmy się. Do redakcji „Gazety Chicagowskiej” codziennie zaglądamy, panowie współpracownicy radzą jak mogą, podają adresu gdzie tylko coś słyszeli albo domyślają się, swoją drogą starają się. pytają, a my chodzimy nietylko podług adresu, ale jak to Polak mówi, od komina do komina, pytamy i prosimy o pracę; trudno, nikt nas nie chce, bo sam nie ma co robić. Fabryki stoją, inne pół dnia, inne ćwierć tylko czasu zwykłego pracują. Tak mordowaliśmy się przez cały miesiąc.

Z wielką biedą udało mi się, choć jestem chłop wielki, tegi i silny, półtora dnia pracować na kolei wydławując pasternak z wagonów, i tem karmiłem się, bo w kieszeni prawie zupełnie pusto; z kolegą pół dnia łódź rąbałismy na ulicy, później sam u piekarza rąbałem drzewo przez pół dnia, i raz przez jeden dzień czyściłem konie i karety w zakładzie gdzie powozy wynajmują; razem zarobiłem trzy i pół (3½) dol. Trzy razy po pół dnia pisałem listy polskie, niemieckie i ruskie u dr. Klarka, specjalisty lekarza, — ten mi płacił po dwa dolary dziennie, więc razem 3 dolary. Przez miesiąc zarobiłem sześć i pół (6½) dolara, a wydałem za życie i mieszkanie 18 dol.

Cóż to za przyszłość?

Mój kolega zarobił 4 dol. 25 centów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Wiadomości polityczne.

Berlin. Berl. Polit. Nachr. piszą z urzędowego źródła: „Rząd cesarstwa niemieckiego zwraca baczną uwagę na cholere panującą w Hiszpanii. Na przypadek szerzenia się dalszego tej zarazy, obmyślił już rząd rozliczne środki do zapobieżenia wejściu cholery do Niemiec. Jeżeli mimo to odstąpiono od projektu wysłania kilku znawców do Hiszpanii, którzyby zbadali metodę szczepienia cholery, wynalezioną przez dr. Ferrana, to tłumaczy się to zaniechaniem tem, że największe powagi lekarskie nie wierzą w skuteczność tego niby to od cholery zabezpieczającego środka.”

## WYCHOWANICA.

5

POWIEŚĆ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz kilku odważnych udało się ze sieciami i linami do zatoki, zgłębiono ją należycie ile się dało, przeciągnięto wduż i wszęsz siecie jak najdokładniej, ale ani znaku ni z dziecięcia ni z łodzi. W kilku miejscach siecie się rwały — snadź tam pnie drzewa, albo korzenie i łódź tkwi w nich zahaczona.

Tak poszukiwania te zostały daremnymi, a zatoka od tego czasu stała się tylko straszniejszą. Kto nie miał gwałtownej przyczyny, ten tam ani łodem ani wodą się nie zapuszczał. Wiedzano bardzo dobrze, że to miejsce jest bardzo rybnem i że tam jedno zapuszczenie sieci lepiej się opłaci, aniżeli dziesięć razy na jeziorze, jednakże nikt tego nie uczyniłby, bo pamięć na zatopione dziecko nie pozwoliłaby mu tam złowionej ryby przelknąć i zdawałoby mu się, że je rybę, która karmiła się ciałem nieszczęśliwego dziecięcia.

Jak wszystko, tak i to zdarzenie poszło z czasem w zapomnienie, pomimo że kilku się zarzekało, że z zatoru słyszeli głosy zatopionej dziewczyny i kwilenie dziecka. Jedni wierzyli, drudzy nie; ale i o tem z czasem coraz mniej mówiono. Unikali jednak czarnego zatoru i tak

— Ogłoszony został protokół układu między Niemcami, Hiszpanią i Anglią, przyznającego Hiszpanii zwierzchnicze prawa nad archipelagiem Sulu, stanowiącym część składową wielkiego archipelagu indyjskiego. Hiszpania zrzeka się natomiast na korzyść Anglii zwierzchniczych praw nad tą częścią wybrzeży wyspy Borneo, która należy do sultana Sulu, oraz nad prowincjami zostającymi pod zarządem Anglii. Swobodny ruch statków kupieckich po archipelagu został dla wszystkich państw zastrzeżony.

Paryż. Okręt „Bayard”, wiozący ciało admirała Courbeta do Francji, wypłynął już z Munkungu. Ciało zanurzone jest w beczce spirytusu, ponieważ, jak przypuszczają, nie miano czasu go zabalsamować.

— Napływ uciekających z Hiszpanii przed cholera do Paryża jest ogromny. Kwarantany uznane zostały za bezskuteczne, urządzono więc tylko stacje obserwacyjne w Hendaye i Ceret (?), gdzie zatrzymują i leczą chorych. Wagony są dezynfekcyonowane. Przywóz szmat i bielizny wzbroniony.

### Z Wągrowieckiego.

W odpowiedzi na artykuł dotyczący się komitetu Wągrowieckiego, umieszczony w Nrze 139 Kuryera Poznańskiego, pozwalam sobie przesłać następujące sprostowanie.

Sprawozdanie przesłane do pism polskich nazwane w Kuryerze Poznańskim odezwą, nie jest nią bynajmniej. — Odezwy komitet żadnej nie wystosowywał, korespondencya zaś przesłana do pism ma charakter więcej prywatny niż urzędowy.

Pierwsza część takowej jest wprawdzie sprawozdaniem z czynności komitetu, a czerpana przez korespondenta z protokołu zebrania mogłaby być nazwana urzędową. — Druga jej jednakże część poczynająca się od słów: „Ponieważ osobnych odczytów nie będzie” itd. jest dodatkiem korespondenta, a uwaga ta prywatnej natury nie zobowiązuje nikogo, i za nią tylko korespondenta można czynić odpowiedzialnym.

Nie myślałem aby prośba wystawiana do duchowieństwa, którą artykuł Kuryera nazywa robieniem przepisów, (od czego uchowaj mnie Panie Boże!) mogła urazić pewne sfery.

Pisząc te słowa chciałem zwrócić uwagę szanownych naszych duszpasterzy na fakt, że od nich samych tylko w dniu 5 lipca pewnych objaśnień i nauk spodziewać się możemy.

Że nawrócenie Słowian od Wschodu ma wielkie dla nas znaczenie pod względem narodowym, jest faktem historycznym. — Czytamy przecież w broszurze ks. Kanteckiego ustęp następujący: — „Jakoż odmienny był obraz tego apostołskiego posłannictwa św. Braci soluńskich od tej politycznej agitacji, którą na zachodnich kresach Słowiańszczyzny prowadzili pod maską religijną missyi nieprzyja-

się jakoś ułożyło, że młodzi nie a nie o zaszłym wypadku nie wiedzieli, i niejako instynktownie zator omijali.

Od strony lasu zatoka zarosła była jak najrozmaitszem drzewem i krzewiną, i to tak gęsto, że trudno tam się było dostać, a miejscami wcale niepodobieństwem. Było to skutkiem tego, że to miejsce całkiem zaniedbano. Że tam nikt nie chodził, przeto wszystko rosło jak chciało, i pomiędzy drzewami iglastymi i liściastymi rosły i rozszerzały się swobodnie ciernia i głogi, tworząc tym samym nieprzebyty żywy płot tak dla ludzi, jak i dla zwierząt.

Nad strumieniem po za jeziorem, ciągnęły się po jednej i drugiej stronie zyzne łąki, tym zyzniejsze, im bliżej wody. Trawy po pas kołysały się niby lany zboża, a po sianożęciu liczne stogi zaścielały całe przestrzzenie. Im dalej od strumienia ze strony północnej, tym łąki stawały się trawiastsze, a zamieniały się w śliczne pastwiska, zakończone wreszcie zarosłą olch i kieretyną, ciągnącą się od samego Ustronia daleko ku Wiśle. Z drugiej strony strumień podmywał las i kapał korzenie drzew, bujne nad nim gałęzie swe zwieszających.

Zarośle olszowe, pomieszane z leszczyną, jarzębiną, jesionami i innymi liściastymi drzewami tego rodzaju, były wielkiem ptasiem gniazdem. Tu pełno było śpiewnych słowików, smętnych makolągów, wygwizujących żołą, i piskliwych sikorek; tu hukwały sowy i uwijały się jastrzębie; tu u stóp kieretyny wypoczywały nieraz

żnie i wrogo Słowianom usposobieni Niemcy!”

Czyż ulega wątpliwości że Chrześcijaństwo ze Zachodu tylko nam zagładę było przyniosło?

Co do pana Gosslera, to takowy gdy nas chce chłostać, to i tak znajdzie czem, bez powoływania się na artykuły dziennikarskie lub broszury przez komitety rozpowszechniane.

— Nadesłano nam następujące sprawozdanie:

„Westa.” Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie. W dniu 20 b. m. odbyło się w Bazarze zwyczajne roczne walne zebranie „Westy.” Przewodniczył p. Hipolit Turno, prezes Rady zawiadowczej. Jako zastępca komisarza rządowego „Westy” obecny był p. assesor rejencyjny Bredow. Notaryalny protokół prowadził p. notaryusz Żółtowski. — Po odczytaniu sprawozdania z czynności w r. 1884 i obrachunków z tego roku, oraz po potwierdzeniu ich zgodności przez komisję rewizyjną (którą składali pp. B. Leitgeber, A. Pfizner i St. Orłowski) udzieliło zebranie pokwitowania zarządowi. — Do Rady zawiadowczej na miejsce członka, którego peryod urzędowania upłynął, został p. rentmistrz prowincjonalny Hochberger ponownie jednomyślnie wybrany. Na członków rocznej komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Dr. Jarnatowski, B. Leitgeber i St. Olyński, wszyscy trzej z Poznania a na ich zastępców pp. Emil Karliński z Żabikowa i St. Orłowski z Poznania. Na tem ukończyło się zebranie.

Sprawozdanie Dyrekcji o obrocie i stanie interesów w roku zeszłym brzmi w skróceniu jak następuje:

„Zeszłoroczna praca nasza około pozyskania nowych członków uwieńczona została przypływem 1003 wniosków na 1,996,050 m. deklarowanej sumy zabezpieczonej, a wraz z wnioskami pozostałymi z roku 1883 mieliśmy w roku obrachunkowym do załatwienia 1098 wniosków na 2,247,950 m. kapitału zabezpieczonego.

Nowych zabezpieczeń prawomocnych przybyło 638 z sumą 1,137,000 m., tak iż z uwzględnieniem remanentu z roku poprzedzającego podniósł się stan zabezpieczeń w ciągu roku obowiązujących na 5313 polis z sumą 10,925,708 m. Po odliczeniu natomiast członków zmarłych oraz zabezpieczeń ubytych w ciągu roku skutkiem nieopłacania składek i rozwiązania umowy zabezpieczenia, wynosił z końcem roku obrachunkowego stan zabezpieczeń prawomocnych 4635 polis z sumą 9,452,358 m. kapitału zabezpieczonego i 313,856 m. rocznej składki.

Śmiertelność była w r. z. pomiędzy zabezpieczonymi o 15,49 proc. korzystniejszą od prawdopodobnej, a spowodowała wydatek 104.800 m. po 57 zmarłych członkach.

Jeżeli zważymy, że celem wzajemnego Towarzystwa assekuracyjnego nie jest w pierwszym rzędzie zysk finansowy — i że instytucja tego rodzaju prosperuje już, gdy nie ma strat, — natenczas możemy nazwać wynik finansowy roku obrachunkowego cał-

całe stada żurawi, napelniając okolicę swem przeciągłem: gru-gru! tu bekasów, kosów, czajek i innych było tyle, że ręką je można prawic było chwycić, a tyle śpiewu, tyle wrzawy, jak to może było w Raju na początku stworzenia świata.

Pomiędzy wsią a drzewami na małym wzgórzu stał wiatrak, klekoczący ustawicznie, bo meliwa nawet ze samej wsi nigdy nie zabrakło. Na okolo wiatraka była obszerna murawa, zajmująca dobre dwie morgi ziemi, miejsce zwykłe dla zabaw i uciech młodzieży wiejskiej. Tu po południu w niedziele lub święta gromadzono się na wspólne uciechy, gry rozmaite i gonitwy, do jakich młodzież zwykle ochocza. Tu nieraz i starzy przychodzili na gawędkę i siadali na wielkich kamieniach porozkładanych w jednym rogu murawy. Tu nieraz i gospodynie zjawiały się, aby się nasłuchać i naopowiadać plotek, jak to już jest zwyczajem na całym świecie, tylko że jedne bawią się w plotki w bogatych komnatach, inne po chłopskich domach, a nasza jak widzimy, na murawie przy wiatraku.

Wieś była całkiem przez gospodarzy zamieszkałą. Bogaci to byli jeden w drugiego kmiecie, a przytem uczciwi i tak do swęj ziemi, jak i do obyczajów przywiązani ludzie. Po swojemu byli oni strasznie dumni ze swego stanowiska, na jakim ich Bóg postawił, oraz z tego samego, że byli mieszkańcami Ustronia. Tu jeszcze było życie patryarchalne i najmniejszy powiew mód i zwyczajów miejskich nie zawiał

kiem zadawalniającym, zamykając go stosunkowo drobnym zyskiem.

Przychody, należące do roku obrachunkowego wynosiły razem 351,915 m. W rozchodzie — wypadki śmierci wymagały o 19,600 m. większego wydatku, niż w r. 1883. Oszczędność na kosztach administracyjnych (9053 m.) i zysk na innych drobnych kontach pozwoliły mimo to zamknąć nasz obrachunek zysków i strat przewyżką 1960 m., stanowiących czysty zysk roku obrachunkowego.

Majątek naszego Towarzystwa podniósł się w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 71,649 m. i wynosił z końcem roku obrachunkowego 688,346 m., oprócz 339,450 m. weksli gwarancyjnych. Z pomiędzy gotowych funduszy w kwocie 474,701 m., (które wzrosły w roku obrachunkowym o 65,994 m.) umieszczonych było na hipotekach dóbr rycerskich pupilarnie pewnych 223,000 m., w listach zastawnych 115,786 m. i w pożyczkach polisowych 80,216 m.

Stały wzrost naszych funduszy procent przynoszących, powiększająca się zyskowność kont zarobkujących, oględność w wydatkach i utrwalające się coraz więcej zaufanie członków i szerszej publiczności, — pozwalają nam żywić w sobie nadzieję dalszego pomyślnego rozwoju naszej instytucji na pożytek ogółu.

Buk, 20. czerwca 1885.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Beda i wielka beda w naszej miejscinie, Potomkowie Izraela nieźle się tutaj rozpanoszyli, wykupiwszy wszystkie porządne domy w Rynku, tak że przy procesy Bożego Ciała żal chwytą za serce, gdy się ujrzy, że domy będące w obym ręku nie są jak należy przystrojone. Nasze miasto, to już nie owo z lat dawnych! Teraz Polacy zamiast połączeni siłami trzymać się kupy, wrą jedni na drugich, denuncyjują się i stają się celem pośmiewiska Żydów i Niemców. — Była też u nas na dniu 17-go t. m. majówka urządzona za staraniem tutejszego organisty p. Gorzelnińskiego. Ponieważ dzieci szkolne nie mają tu nigdy majówki, gdyż tutejszym nauczycielem przykryży się z dziećmi chodzić, przeto biedne dzieci, między którymi był mój syn jeszcze także do szkoły chodzący, wybrały sobie na ten cel za pozwoleniem rodziców rzeczoną majówkę, aby się zabawić. Ale coż robi tutejszy pierwszy nauczyciel p. W. Stam! Idzie do burmistrza, i żąda aby p. G. był ukarany za to, że dzieci szkolne szły na jego majówkę. Pan S. opowiadał przed laty i teraz jeszcze opowiada wszędzie w naszym miasteczku, że jest Polakiem. To samo powiadał naszemu kochanemu X. Proboszczowi i za to dostał kasę kościelną. Teraz chce pana G. denuncyować. Całe nasze miasteczko oburzone na p. S. za krok ten. Ciekawy jestem, jak też p. G. z procesu wyjdzie, gdyż wszyscy obywatele żalują go i dziękowali mu stokrotnie za zabawę, którą im przez urządzenie majówki zgotował, a po powrocie do domu około 10-tę wieczorem hucznie „wivat“ go uczyli.

w tych stronach. Każdy szczylił się tak swym ubiorem i mową, jak obyczajami, które przyjął po swych dziadach i pradziadach. Cała wieś stanowiła jedno, rzecz można, rodzinę i nigdyby jeden drugiego w żadnej nie opuścił potrzebie. Smutek jednego był smutkiem wszystkich, a ze szczęścia jednego wszyscy mieszkańcy się radowali. Wyrazy takie, jak skarga — skarżyć lub mścić się, wcale tam w mowie nie zachodziły, i znano je tylko z tego, że je słyszano częstokroć od innych ludzi z innych wiosek pochodzących.

I tu, jak to łatwo zrozumieć, zachodziły nieporozumienia. Gdzie mieszka tyle ludzi, nie podobna, aby czasem jeden z drugiego nie zawadził. Prawda, tyle sposobności do tego nie miano, co teraz. Nie potrzebowali się wadzić o granice, bo świętej ziemi nie brakło; nie potrzebowali zazdrościć jeden drugiemu ni ryb ni drzewa, bo każdy mógł brać ile chciał. Ale i tu jednakże zachodzą częstokroć przypadki, że nastają swary, bądź to wywołane przez plotki, bądź też urazy innego rodzaju.

W takich razach nie udawano się zaraz do sądu, aby krzywdy swęj mniemanęj lub rzeczywistej dochodzić przez zrujnowanie swego przeciwnika, ale wytaczano poprostu sprawę przed pierwszym lepszym sędziwym gospodarzem, który zwykle od razu całą sprawę załatwiał i powołanych do zgody doprowadził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 24. czerwca.

\* **Teatr polski w Wrocławiu.** Na pierwsze przedstawienie w teatrze „Talia“ w czwartek dnia 25 bm. dramat Mellerowej i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią.“

W piątek dnia 26 b. m. komedia Bałuckiego: „Gęsi i Gąski“

W sobotę dnia 27 b. m. dramat Ohneta: „Właściciel kuźnic.“

W niedzielę dnia 28 bm. komedia Małackiego ze śpiewami i tańcami: „Grochowy wieniec.“

\* **Wianki.** Nieprzeliczone tłumy mieszkańców miasta Poznania wyszły wczoraj wieczorem na drogę ku Szelągowi, aby wziąć udział w dorocznej uroczystości puszczania Wianków. Ulice i place Poznania były w tym czasie bardzo puste, doróżki prawie wszystkie wyjechały ku Szelągowi nad Wartę. Cały obchód wypadł świetnie. Piękna zorza, przy której blasku uroczym nasi ojcowie obchodzili tę słowiańską uroczystość przez całe wieki, wspaniale wczoraj przyświecała. Śpiew, muzyka, żywe obrazy — malowniczo się przedstawiały na łąkach uwijających się po wzdach rzeki. „Stella“ miły zgotowała nam wieczór, za co jej się uznanie należy.

\* **Abonenci,** którzy z handlu p. Affeltowicza odbierali „Wielkopolanina“, zechcą go nadal odbierać z agencji p. Świtalskiego, Chwaliszewo nr. 18.

\* **Przed tutejszą Izbą karną** stanęli onegdaj rządca Karol Janiszewski, wódarz Andrzej Kominowski i fernal Wojciech Malinowski, oskarżeni o spowodowanie śmierci syna Malinowskiego. W Biskupicach kościelnych młodego maszyną zbożę. Walec przechodzący za stodołą nie był okryty, chociaż o to dopominał się często wódarz u rządcy. W styczniu poganiał syn Malinowskiego konie, porwał go walec i zabił na miejscu. Sąd skazał: Janiszewskiego na miesiąc więzienia, Kominowskiego na trzy dni, a Malinowskiego na tydzień.

\* **Z sądu przysięgłych.** Złym i niereligijnym człowiekiem jest gospodarz Maciej Bocian z Ceradza Dolnego, w powiecie szamotulskim. Upoważnił on agenta Napierale do tego, aby mu kupca znalazł na jego gospodarstwo, za co mu obiecał 15 mk. wynagrodzenia. Napierale dostawił leśniczego Ratajczaka, który kupił ten grunt, ale Bocian nie chciał wypłacić Napierale 15 mk., mówiąc do ludzi, że „nie da tych pieniędzy, chociaż się tak zgodził pod Bożą męką; ale Boża męka gadać nie umie, więc nie będzie świadczyła, a nnych świadków przy tem nie było.“ Przysięgli też, że Napierale nie obiecał pieniędzy. Przemówili jednak za Bożą Mękę ci, do których Bocian wyrzekł te nieuczciwe a szydercze słowa, i bluźnierca dostał się na dwa lata do domu karnego (w Rawiczu); na dalsze dwa lata pozbawił go sąd praw obywatelskich i odmówił mu na dłuższy czas prawa w występowaniu jako świadek lub znawca.

\* **Konkurs** otworzono nad majątkiem handlu p. Józefy Affeltowiczowej, na Chwaliszewie.

\* **Nieszczęście.** Pod kierownictwem czeladnika ślusarskiego pracował onegdaj uczeń na ementarzu przy Półwiejskiej ulicy, pomagając w ustawianiu ogrodzenia około grobu. Czelnik posłał go po wodę, a gdy uczeń późno wracał, rzucił na niego czeladnik kamieniem, trafił w oko, które natychmiast wypłynęło. Stracił je nieborak na zawsze!

\* **Ferye wielkie gimnazjalne** zostaną przedłużone w r. b. o tydzień i trwać będą od 4 lipca do 10 sierpnia. Natomiast będą krótsze ferye świętomichalskie, bo tylko od 3—11 października. — Przy tej sposobności zaznaczamy, że rodzice dzieci berlińskich bardzo się żalą na drogie przechadzki (majówki), które w ostatnich latach urządzono w szkołach. Te wycieczki o kilka lub nawet kilkanaście mil po za miasto, zbyt wiele kosztują. Dobrzeby było, aby i u nas zaprzestano tego drogiego wydatku.

\* **Września.** Wakuje tu posada chirurga powiatowego, z roczną remuneracją 600 mk. Zgłoszenia przyjmuje rejencya w Poznaniu.

\* **Leszno.** Landrat v. Reinbaben, powołany na urząd w kancelaryi rzeszy niemieckiej, już się pożegnał z naszym powiatem w piśmie z dn. 20 bm. Miejsce jego zajmie komisarycznie asesor rejencyjny v. Günther, syn naczelnego prezesa.

\* **Tuchola.** Landrat naszego powiatu p. Müller ma wkrótce się przenieść do Poznania i zawiadować komisarycznie urzędem nadburmistrza tamże. Pan Müller pochodzi z W. Ks. Pozn., i umie też trochę po polsku. Dowiadujemy się również, iż niedawno wydaną broszurę toruńską, w której zebrane są niektóre z związku powyrywane ustępy z gazet polskich, napisał był podobno wyżej wspomniany landrat pan Müller. Początkowo przypisywano au-

torstwo tej książeczki p. Rexowi. To pewnem, że głównym źródłem tego zestawienia, są tygodniowe urzędowe sprawozdania z gazet polskich. (Pielgrzym).

\* **W niedzielę, dnia 28 b. m.** odbędzie się w prusieckim lesie, miejscu Pasięka zabawa letnia Rogozińskiego Towarzystwa Przemysłowców. Wymarsz z miasta o godz. wpół do 2-giej po południu. Początek na miejscu o godz. 3-ciej, zakończenie wieczorem przy świetle pochodni, lampionów i sztucznych ogni. O liczny udział proszą uprzejmie

Zarząd.

St. Reyner, prezes. Leon Puciata, sekretarz.

\* **W poniedziałek, dnia 29 czerwca** odbędzie się zabawa letnia przeplatana tańcami, Tow. Przemysłowców w boru proboszczowskim Baba. Wymarsz o 9-tę z rana po Mszy św. O liczny udział uprasza

Zarząd Tow. Przemysłowców w Mogilnie.

\* **Adresy Towarzystw polskich w Berlinie:** Tow. Przemysłowców miewa posiedzenia przy Scharrenstr. 12. C., prezesem jest p. Leski Mathieustr. 12. C., prezesem jest p. Wróblewski Lindenstr. 66 SW. Tow. Katolików miewa pos. przy Niederwallstr. 11 C., prez. p. Właziński, Mała Kurstrasse 11/12 C. Tow. Polek miewa pos. przy Niederwallstr. 11 C., prez. pani Zimmermann Markt hallen 1, N. W., Tow. Św. Wincenego à Paulo w kościele św. Jadwigi w szkole W., prezes p. Dobrowolski, sekr. poczt., Elisabeth Ufer 55 S. O.

\* **Z Berlińskiej Izby karniej.** Zeszłego poniedziałku stanął przed sądem karnym parobek Mikołaj Grigolaitis, 27 lat liczący, urodzony w Witteknach w powiecie regnińskim na pruskiej Litwie, oskarżony o wybiecie szyb w pałacu cesarza 5 i 6 maja. Pod sądny robi wrażenie człowieka o nader tępym umyśle; odpowiadając na pytania, oświadcza, że przybył do Berlina za robotą wraz z towarzyszem, Janem Mahnke, którego „zabili.“ Przez cały ciąg rozprawy sądowej co chwila, bo prawie do każdej odpowiedzi, przyrzecia pod sądny tego Mahnke, którego „zabili“, i zdawałoby się, że cierpi na umyśle. Dr. Lewin i dr. Wolff, występujący jako znawcy, zeznali, że Grigolaitis jest przy zdrowych zmysłach, że z niego szczwany człowiek, a nadewszystko, że ma dobrą pamięć. Sąd skazał pod sądny za obrazę majestatu i uszkodzenie okien na półtora roku więzienia, prokurator Heinemann, (który długie lata był tu w Poznaniu w tymże urzędzie) wniósł o trzy lata więzienia.

Kostrzyn, 21 czerwca.

Słyszałem, że młodzież kostrzyńska urządza przechadzkę do jednego z pobliskich lasków. Uważam to za rzecz dobrą, że aby obudzić w sobie ducha i dodać sobie otuchy, chcą oni w tej naszej miłej miejscinie raz przynajmniej wspólnie się zabawić. Przeto życzę im, ażeby ich zamiary i dobre chęci nie spełży na niczem i przyszyły do skutku. Wiem, że Obywatele nasi o ile możności popierać ich będą. A ty młodzieży kostrzyńska, weź się rączy do dzieła, ażeby się nie dać wyśmiać innym miasteczkom, w których się rok rocznie podobne zabawy odbywają.

Wczoraj, t. j. w niedzielę, utopił się pewien mularz w Iwnie podczas Wielkiego nabożeństwa, będąc w stanie napilnym.

Z Dolska.

Tegoroczna majówka dzieci szkolnych odbyła się tu dnia 15 bm. z wielką uroczystością. O godzinie 8½ rano udały się dzieci szkolne ze swymi nauczycielami na czele, do przystrojonego w zieleń kościoła farnego na Mszą św., na której naprzemian dzieci śpiewały i muzyka grała. Obywatele przybyli także w znacznej liczbie do kościoła, a po ukończeniu nabożeństwa udali się wszyscy, mając na czele Człegodnych naszych Księża Koteckiego i Piaseckiego, dalej zastępcę burmistrza p. kamalarza Burzyńskiego, członków magistratu, dozoru szkolnego i reprezentacyi miasta Dolska, na miejsce zabawy. Tam bawiono się ochoczo i posilano dzieci szkolne z składek na ten cel złożonych przez dobroczyńców szkoły i obywateli miasta. O godzinie 5 po południu przybyła nader liczna ilość gości z miasta; rzeczywiście patryarchalna odbyła się potem uczta i wzajemne ugaszczanie się w nader miłej harmonii. Nadszedł wieczór i spowodował powrót do domu i zwykłych zatrudnień. Przy puszczaniu ogni sztucznych, palących się lampionach i pochodniach, wyruszyło całe zgromadzenie z boru do miasta. Przed miastem przywitano je wystrzałami z moździerzy. Miasto iluminowane i bengalskie ognie nader uroczy sprawowały widok. Nauczyciel główny p. Łuczkiwicz podziękował na rynku pp. obywatelom za przyczynienie się do odbycia tak wspaniałej majówki i wniósł okrzyk

na cześć Szanownego Duchowieństwa i obywateli miasta. Przed szkołą zaś, która również iluminowaną została, wniósł Czcigodny ks. Kotecki okrzyk na cześć pp. nauczycieli, iż się urządzeniem majówki zajęli. W końcu nadmienia się, że i pp. Burzyński i Zdanowski na wszelkie zasługują uznanie za ich czynną pomoc w urządzeniu majówki.

#### WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* Prawdą a Bogiem Nr. 25 wyszedł z druku i zawiera: Ewangelię św. na Niedzielę IV po Zielonych Świątkach. — Wyjaśnienie Ewangelii św. — Błogosławiona Kunegunda Patronka Królestwa Polskiego przez Ks. H. Koszutskiego. (Ciąg dalszy). — Zbyszczeszczanie grobu Papieża Klemensa IV. — Kronika kościelna. — Dary misyjne. — Od Ekspedycji. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

#### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23. czerwca 1885.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Czarnecki z Jezior. Hr. Szóldrski z Brodowa. Hr. Potulicki z Siedleca. Nasierowski z Oczkowic. Taczanowski z Szyplowa. Taczanowski z Pieruszy. Poniński z Komornik. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Majewski

z Nowego Yorku. Langner z Chojnic. Rostmann z Weichselmünde. Fischer z Magdeburga.

#### GIEŁDA.

Bydgoszcz, 23 czerwca. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 160—162 marek, średni gatunek 155—159 marek. — Żyto: piękne 133—135 marek, średni gatunek 130—132 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 m. — Owies 125—140 m. — Groch: do gotowania 145—160 m. na paszę 122—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 42.0 marek. — Kurs rubli: 2045 marek

Wrocław, 23 czerwca (Ceny targowe miejskie)

| Stale ceny ustanowione przez deputację targową. | W markach i fenigach za 100 kilogramów |        |         |
|-------------------------------------------------|----------------------------------------|--------|---------|
|                                                 | piękn.                                 | średn. | pośled. |
| Pszenica biała                                  | 17 40                                  | 16 10  | 15 70   |
| złota                                           | 17 00                                  | 15 8   | 15 40   |
| Żyto.                                           | 14 30                                  | 13 70  | 3 3     |
| Jęczmień                                        | 14 50                                  | 12 80  | 12      |
| Owies                                           | 14 20                                  | 13 60  | 3 1     |
| Groch                                           | 17 —                                   | 5 5    | 3 50    |

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 30,000 litrów, na czerwiec 42.1, na czerwiec-lipiec 42.1, na lipiec-sierpień 42.3, na sierpień-wrzesień 43.10, na wrzesień-październik 43.40 mrk. płacono, na październik-listopad 43.20 płacono, na listopad-grudzień 43.10 płacono.

Berlin, 23. czerwca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 160,00—180,00 m — Żyto 138,00—150,00 marek — Jęczmień 120. 0—175,00 mk. — Owies 130,00—162,00 m. — Kukurydza 116,00—119,00 m. — Groch do gotowania 146,00—200,00 m., na paszę 128,00—38 00 marek płacono.

Szczecin, 23 czerwca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 162,00—168 00 m. płacono. Żyto 137,00—142,00 m. płacono. — Jęczmień pośledni 000,00—000,00 mr., piękny 134,00—138,00 mr. płacono. — Owies 136 00—142,00 m. płacono. — Petrolen w miejscu 7,7 marek płacono.

Bydło. Berlin, 15. czerwca. (Miejskie centralne targowisko.) Urzędowe sprawozdanie dyrekcji. Na sprzedaż było: 3365 bydła rogatego, 6602 świń, 1793 cieląt, 19635 skopów. Targ na bydło rogate był żywszy, może wskutek ustania upałów; ceny były wyższe niż w zeszłym tygodniu, oprócz na bardzo dobry towar. Płacono za Ia 51—55, IIa 45—50, IIIa 42—44 IVa 36—40 m. za 100 funt wagi mięsa. — Świnie Targ uprzątnięto. Meklemburskie przyniosły 47—48 marek. Pomorskie i dobre krajowe 44—46; sengerki i świnie III jakości 40—43 m. za 100 funt. przy 20% tary. Cielęta. Targ słaby. Płacono za Ia 42—50, IIa 30 do 40 fen. za funt wagi mięsa. — Skopy. Targ był cokolwiek lepszy lecz nie uprzątnięto go. Targ na chude skopy ospały. Płacono za Ia 38 do 41, za najlepsze angielskie jagnięta do 45 fn. IIa 34 do 36 fn. za funt wagi mięsa.

### Pamiętka

#### 1000-letniego Jubileuszu Węlehradzkiego.

Do włożenia w książkę do nabożeństwa. Z obrazkiem św. Cyryla i Metodego. Treść: Litania o św. Braciach i trzy modlitwy. Krótka wiadomość o Słowianach. Wiersz jubileuszowy dla dzieci do naaczenia się na pamięć i zwieczny żywot św. Apostołów Słowian. 8 stron. — Cena 5 fen. z przesyłką franko 10 fen. — 2 egz. 15 fen. — 4 egz. 25 fen. — 10 egz. 50 fen. — 25 egz. 1 mk. — 100 egz. za 3 mk. franko. W większych ilościach jeszcze taniej. Oprócz tego do nabycia broszury o św. Cyrylu i Metodzie, medale i obrazki. Zamawiać pod adr.: J. Chociszewski, Poznań.

#### Kurs handlowy

bieżący odbędzie popis w sobotę dnia 27-go czerwca rb.

Następny kurs rozpocznie się dnia 13-go lipca r. b. (1326

Prof. Szafarkiewicz.

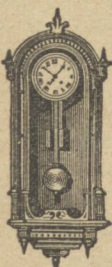
Wdowiec Polak w 35 roku, ojciec trojga dzieci z pewnym kapitałem i dobrze zagospodarowany, poszukuje

#### towarzyszek życia.

Macierzyńska opieka nad osierconymi dziećmi stanowi konieczny warunek Panny lub wdowy bezdzietnej w stosownym wieku z odpowiednim majątkiem, obeznanej z handlem lub jakimkolwiek interesem, mogącej się zgłosić pod cyfrą 1538 do Ekspedycji tego pisma, z przysyłką fotografii. Dyskrecja pod słowem honoru i zwrotu fotografii. (1538)

### Dom

murowany z dużym ogrodem w małym miasteczku, niedaleko Poznania jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zaliczki 1000 tal. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja Wielkopolanina pod liczbą 1446.



Znana firma: Huebner

D. DYBIZBAŃSKI, zegarmistrz w Poznaniu plac Wilhelmowski vis-a-vis teatru niemieckiego.

poleca bogato zaopatrzoney skład regulatorów od 20—200 mrk., budziki prawdziwe paryskie, Fryburgskie Beckera od 7—20 mr., zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 m., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30 do 300 mrk., srebrne zegarki Rm. i kluczyk. ze złota. brzegami od 18—60 mrk., niklowe zegarki Rm. i kluczyk. od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. — Wszelkie zamówienia i reparacje w zakresie ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancję. (784)

#### PORADNIK

dla dozorów szkółnych i przyjaciół szkoły.

Jestto bardzo dobra książka dla tych, którzy zniewoleni bronić siebie, gminę i dzieci w sprawach szkolnych. Kosztuje 1 m., z przesyłką 1,10 mrk.

Zamawiać można pod adr.: Fr. Chociszewski, Poznań, Wodna ulica 15.

Od dnia 15-go lipca r. b. potrzebuję zdatnego trzeźwego, kawalera (1539)

#### maszyniste,

do prowadzenia lokomobili wraz z młocarnią parową. Zarazem winien on uskutecznić reparacje przy maszynie. Wymagam osobistego zgłoszenia się.

A. Lubierski,

posiedziciel maszyn w Srodzie.

### Ogrodnik

kawaler, wydoskonalony w swym zawodzie i dobrze polecony, znajdzie miejsce od 1. października rb. w majetności Pogrzebów. Atesta w kopii przesłać do Dzierżnicy p. Nekla.

Dominium Krześlice pod Pobiedziskami potrzebuje od 1. lipca rb. (1536)

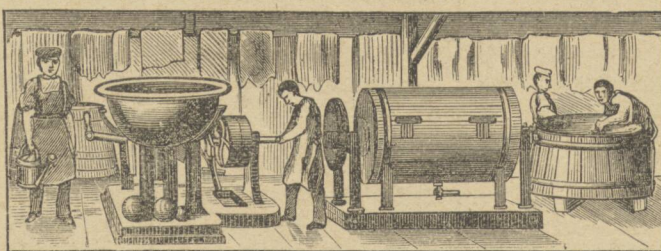
#### pisarza podwórzowego.

Kopie świadectw przesłać należy pod powyższym adr.

### Chłopca

do restauracji potrzebuje zaraz.

Wroniecka ul. nr. 17.



### Garderobę letnią

mianowicie ubioru lekkie dreliszkowe, płócienne pierze chemicznie i oddaje odprasowane podług fasonu jak nowe

#### Ed. Gnensch,

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna w Poznaniu.

SKŁAD: ul. Wilhelmowska 14 blisko kościoła ś. Marcina.

FABRYKA: ulica Piekary nr. 4. (1276)



100 Sztuk 2 Marki.

PAPIEROSY  
ZNAK  
FABRYKI  
MARIPOSA  
SPECYALNOŚĆ  
FIRMY  
VULKAN  
J. F. J. KOMENBZIŃSKI  
DREZNO

100 Sztuk 2 Marki

Do młyna parowego i wodnego w bardzo ożywionej okolicy w Królest. Polsk. potrzebny jest zaraz

#### zarządzający

do samodzielnego prowadzenia tego interesu, gdyż właściciel (inżynier) mieszka stale w Warszawie. Wymagana kaucja w ilości 4—6000 tal., która będzie zahipotekowaną. Pensja 700—1000 rubli, całkowite utrzymanie, mieszkanie (dla żonatego), oraz 2% tantiemy od dochodu. Czysty zysk wynosi 300 rsr. tygodniowo! Od złożonej kaucji 7 procent. Bliższe porozumienie osobiście. (1546)

A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

2 pokoje i kuchnia I piętro od 1. lipca do wynajęcia. (1544) Wodna ulica nr. 7.

#### Poszukują umieszczenia:

kilku bardzo zdatnych ekonomów kaw i żon., pisarzy gospod. z większą i mniejszą praktyką, 3 kucharzy żonat. dobrzy myśliwi, służący kaw., panna służąca w pierwsze obowiązki, wszyscy z dobremi świad. i rekomend. Łaskawe zlecenia uprasza (1543) Trampezyński, W. Garbary 11.

#### Urzędnik gospodarczy

żonaty, 18 lat prakt. zaopatrzony w jak najlepsze świad. i rekom. poszukuje umieszczenia zaraz lub później. Łaskawe zlecenia uprasza się do Ekspedycji „Wielkopolanina“ pod C. Z. 1541.

Miejsce kowala w Kobylempolu pod Poznaniem zajęte. (1540)

Nauczyciel z Poznania z gimnazjum, Polak, kawaler, życzyłby sobie spędzić wielkie wakacje na wsi, towarzyszyłby przeto chłopcom uczęszczającym do niższych klas tutejszych wyższych zakładów jako korepetytor. Bliższych wiadomości udzieli Eksped. pisma naszego pod adr. J. G. B. 1489.

Potrzebna do pięcioletniej dziewczynki

### bona freblowska.

Pensja według umowy. — Zgłosić się do Żabiczyna per Mieścisko. (1517)

Subjekt wykształcony w handlu kolonialnym znajduje od 1go lipca zatrudnienie w handlu piw. Tylko taki będzie uwzględniony, który zna obęjsie się z piwem Pensja 360 marek. (1520) S. Czechak, Toruń.

3 pisarzy gospod., 2 kucharzy kaw., 2 gospodynie, strzelca kaw., służącego kaw. w starszym wieku, gospodyni z gotowaniem, potrzeba natychmiast. (1534) M. WESOŁOWSKI, Poznań, Lipowa ulica nr. 5.

#### Kucharz kaw.

młody, doskonały w swym zawodzie, potrzebny na 600 rubli pensji, pranie i wolne kosztą podróż. (1518) Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Chłopiec uczciwych rodziców chcący się wyuczyć kucharstwa, znajdzie miejsce zaraz w Dominium Ujazd pod Grodziskiem (Graetz Reg. Bez. Posen) Zgłoszenia przyjmuje P. Nowicki, kucharz. (1542)

Poszukiwane są zaraz:

#### 3 nauczycielki

egz. lub nieegz. lecz muzykalne i biegłe w jęz. franc. i niem. Uprasza się o łask. podanie wysokości żądanej pensji. (1547)

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Młody człowiek poszukuje miejsca (1537)

### elewa gospodarczego.

Łaskawe oferty uprasza się złożyć pod liter. R. R. postlagernd Gniezno.

### GOSPODARSTWO

mleczne z 40 morgami dobrej ziemi, z domem piętrowym, wiatrakami o 3 gankach, z odpowiednimi budynkami gospodarczymi w r. 1883 ukończonymi, z powodu śmierci mego męża mam zamiar sprzedać pod bardzo korzystnymi warunkami. (1445) A. Braun w Gnieźnie.